Nr. 207. We Lwowie, Piątek d. 7. Września 1866. Rok V.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej. po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie**: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu**: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płoński*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu**: p. *Alojzy Oppelik*, Wollzeile, 22, tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile, 9. **W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu**: pp. *Haasenstein & Vogler*.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

***Lwów** d. 7. września.*

W Wiedniu nie ma końca niepewności, w której się znajduje sprawa węgierska a z nią i organizacja całego państwa. Już donosiliśmy, że hrabia Belcredi poczynił ustępstwa wielkie dla Węgrów z swego pierwotnego programu, chcąc przywieść ugodę do skutku. Hrabia Andrassy, wiceprezydent sejmu peszteńskiego, wziął ten nowy program ministerjalny *ad referendum* w kole swoich towarzyszy, zasiadających w centrum sejmowem. I wrócić miał do Wiednia, z odpowiedzią, wprawdzie nie wprost odmowną, lecz z jednej strony wahającą się, odwlekającą, z drugiej domagającą się albo dalszych ustępstw, albo nieżądania żadnego programu, jeżli tak on, jak i towarzysze jego wejść mają do składu nowego ministerstwa. Co się dalej stanie, trudno przewidzieć. Węgrzy gotowi są utworzyć ministerstwo bez sformułowanego stanowczego programu. Zostawić oni chcą rzecz późniejszym układom między sejmem a tem ministerstwem. Pragną oni dojść jak najprędzej do własnego rządu odpowiedzialnego, chociażby ten się składał z prawicy sejmowej, z konserwatystów samych. Rząd waha się puścić taką łódką bez bussoli na szerokie morze rozpraw i uchwał sejmowych, nie mając pewności żadnej, czyli sejm węgierski przyjmie program, stawiany przez konserwatystów, ba, nie mając nawet pewności, czy przyjmie projekt, przez Deaka i komitet dla spraw wspólnych już wypracowany. Rząd pierwej chce mieć rękojmię, iż program jego lub konserwatystów będzie przez sejm przyjęty, nim poczyni ustępstwa i zamianuje węgierskie ministerstwo odpowiedzialne. Węgrzy zaś pierwej chcą zdobyć własny rząd węgierski odpowiedzialny, z jakichkolwiek by się on składał żywiołów, a dopiero z tym rządem sejm miałby przeprowadzać kompromis.

Dotąd korona się waha wejść w takie nieokreślone warunki, i dla zrobienia próby, bez pewności, iż się uda, nie chce wypuścić z rąk ostatnią dźwignię do wywierania pressji na Węgrów, do powstrzymywania ich pretensyj.

Ta zwłoka w załatwieniu sprawy węgierskiej, wywiera fatalny wpływ na organizację drugiej połowy państwa, ale dla czego wywierać ma wpływ fatalny, przewlekający, i na zamierzoną reorganizację Galicji, tego nie możemy wcale pojąć, bo nie możemy odkryć tak ścisłego związku między sprawą węgierską i sprawą ustroju całości państwa, a sprawą wewnętrznego urządzenia jednego z krajów koronnych. Wszak czy dualizm weźmie górę, czy federalizm, to w każdym razie obecna wewnetrzna organizacja Galicji ma się odbyć na podstawie, już przez sejm galicyjski uchwalonych, a po części już i sankcjonowanych ustaw, nie przesądzających wcale ani dualizmowi, ani federalizmowi, to jest stosunkowi, w jakim Galicja, jako osobny kraj koronny, stanie do całości państwa. Galicja może, a nawet powinna popierać pewne ministerstwo u góry, co do ogólnego ustroju państwa, ale losu swej wewnętrznej organizacji nie powinna wiązać z losem tego lub owego ministerstwa, z jego utrzymaniem się lub upadkiem. Tym tylko sposobem stać się może, że zmiany u góry, w ministerstwie, nie dotkną jej wewnętrznej, już zadecydowanej organizacji, nie wstrzymają jej, ani nie wypaczą. Tak samo i przewodzący polityce Galicji mężowie stanu, nie po winniby zawisłym czynić swój udział w organizacji wewnętrznej kraju od utrzymania się przy sterze osób, na czele państwa stojących. Tym tylko sposobem osiągnąć można, iż jakikolwiek wypadnie ustrój całego państwa, czy przeważnie dualistyczny, czy przeważnie federalny, Galicja wydobyć będzie mogła z każdego z tych systemów wszelkie możliwe dla siebie korzyści. Osobliwie w naszem położeniu nie powinno się stawiać kategorycznych warunków i żądań, *aut aut*, ale zająć trzeba takie stanowisko, które umożliwia transakcję z każdym systemem, ktory u steru weźmie górę.

Przegląd polityczny.

Hr. Julinsz Andrassy bawi jeszcze w Wiedniu i rokowania między nim a hr. Belcredim są ciągle w toku; kiedy i do jakiego one doprowadzą reznltatu o tem nikomu, a podobno i stronom rokującym nie wiadomo jeszcze. Trudność główna, jak to już dawniej donosiliśmy, a o czem teraz korespondenci wiedeńscy do gazet zagranicznych piszą, leży w kwestji chorwackiej. Chodzi o to, że Węgrzy żądają, aby królestwo troiste wysyłało swych delegatów do centralnej reprezentacji za pośrednictwem sejmu peszteńskiego, przeciwnie hr. Belcredi jest za tem, aby Chorwacja, Sławonia i Dalmacja wysyłały swych reprezentantów do Wiednia bezpośrednio wprost z sejmu zagrzebskiego. Tawernikus Sennyey, kanclerz nadworny Majlath i hr. Andrassy są dotąd przeciwni uwzględnieniu żądań hr. Belcrediego. Spór w tym względzie trwa już czas długi. Hr. Andrassy jeździł w tej sprawie do Węgier i porozumiewał się z przewódzcami stronnictw sejmu peszteńskiego w tym względzie, wróciwszy do Wiednia rozpoczął na nowo rokowania z ministrem stanu, nie ma jednak żadnych wskazówek, z którychby można wnosić, czy i która strona zrobiła w kwestji spornej ustępstwa. Trudność porozumienia się z Węgrami jest powodem, że i reorganizacja Galicji i zamianowanie hr. Gołuchowskiego namiestnikiem czy komisarzem cesarskim do przeprowadzenia reorganizacji Galicji przewleka się; według listów z Wiednia jednak, które nas doszły, są wszelkie widoki potemu, by już w dniach najbliższych stanowcze w najważniejszych sprawach reorganizacji wewnętrznej monarchii zapadły uchwały. Minister stanu już przedłożył swój wniosek cesarzowi do podpisu.

Szechenyi i Jerzy Apponyi odjechali d. 4. bm. z Wiednia do Pesztu. Oprócz jeneralnego konzula w Belgradzie, p. Lenk, przybył także baron Eder z Bukaresztu skutkiem wezwania telegraficznego.

Co do sprawy zawarcia pokoju z Włochami zachodzą także pomimo najlepszej chęci stron obu trudności, których usunięcie dłuższego niż się spodziewano wymaga czasu, gdyż pełnomocnik włoski, jen. Menabrea, często zmuszonym jest odnosić się do Florencji i żądać szczegółowych instrukcyj. Trudności zachodzące nie są, jak upewniają tak wiedeńskie jak i włoskie dzienniki, tego rodzaju, by pod jakimbądź względem miały zawarcie pokoju narażać na szwank, przyczyniają się jednak do zwłoki, która tak wiedeńskiemu jak i włoskiemu gabinetowi nie jest na rękę.

Jeńcy austrjaccy wracają już z Prus. Do Bogumina przybyły już znaczne transporta uwolnionych z niewoli pruskiej żołnierzy austrjackich. Oficerowie uwolnieni udają się po większej części do Wiednia, by tam otrzymać zaległe gaże i dalsze rozkazy. Na kolei północnej i kolei Karola Ludwika powstrzymano na 10 dni przewóz towarów, a to dla ułatwienia i przyspieszenia przewozu tak jeńców jak i w ogóle wojska, które z zachodnich prowincyj ma być przewiezione w znacznej bardzo części do Galicji.

Niemcy. W Hanowerze czynią już przygotowania do wyborów do parlamentu niemieckiego. Byłe królestwo hanowerskie wybiera 20 posłów, wypada wiąc jeden poseł na 90.000 mieszkańców, okręgi wyborcze już powyznaczane.

Nordd Allg. Ztg. ogłasza postanowienie, wydane względem odwrotu wojsk pruskich z Austrji. Podług nich ustąpią Prusacy z Czech zupełnie około 18. września. Kolejami żelaznemi będą powracać zacząwszy od 5. września,

Francja. *La Liberté* zarzuca dziennikowi *Memorial dipl.*, iż tenże ciągle wzywa interwencji mocarstw na rzecz detronizowanych monarchów niemieckich, choć wie, iż wszelkie protestacje dyplomatyczne pozostają już teraz zupełnie bez skutku, i przytacza na dowód bezowocność protestacyj mocarstw przeciw wcieleniu Krakowa do Austrji. Z powodu tej polemiki ogłasza *Mem. dipl.* ciekawe szczegóły, odnoszące się do tej protestacji mocarstw europejskich, które w roku 1865 miał podać zmarły teraz dyplomata austrjacki, hr. Hartig. *Mem. dipl.* pisze w tym względzie co następuje: „Pewną jest rzeczą, że gabinet austrjacki zatrwożony agitacją, wywołaną we Francji i w Anglii, z powodu wcielenia Krakowa, miał już zamiar, zawarty w tym względzie z Prusami i Moskwą traktat, ogłosić nic nieznaczącym i niebyłym; dowiedziawszy się jednak, iż tak Francja jak i Anglia, powstrzymały się i odstąpiły od pierwotnie powziętego zamiaru energicznego wystąpienia przeciw Austrji, cofnęła się i zawarty traktat zatwierdziła. Wiadomo, że pan Guizot zredagował bardzo energiczną notę, w której wcielenie Krakowa nazwał otwartem naruszeniem traktatów i w której wzywał trzy północne mocarstwa, aby traktaty te szanowały, jeżeli chcą, by i Francja je szanowała. Było to bezpośredniem wezwaniem, aby przywrócono rzeczpospolitą Krakowską, utworzoną na podstawie traktatu z roku 1815go, inaczej bowiem postąpi i Francja z tym traktatem według swego widzenia rzeczy. Stanowczy ten krok rządu francuskiego sprawił takie na rządzie wiedeńskim wrażenie, że ks. Metternich zwołał zaraz wielką radę ministerjalną, i przekonał wszystkich o niezbędnej potrzebie zaniechania wcielenia Krakowa, przekonał bowiem wszystkich o niebezpieczeństwie ztąd wyniknąć mogącem, gdyby i Francja chciała obalić traktaty z roku 1815. Skutkiem tego dał ces. Ferdynand polecenie rozpoczęcia z Berlinem i Petersburgiem rokowań względem przywrócenia rzeczypospolitej Krakowskiej. We dwa dni po odbytej tej walnej radzie ministerjalnej, przywiózł wysłany przez posła austrjackiego w Paryżu kurjer wiadomość, iż król Ludwik Filip nie zatwierdził zredagowanej przez Guizota noty, i własnoręcznie bardzo ważną w niej uczynił zmianę Dla uniknięcia wszelkich nieporozumień zmienił on ustęp, wzywający do szanowania traktatów i zawierający groźbę, iż i Francja może ich nie uszanować, w ten sposób, iż powiedział tylko „to i Francja wzywa dwory północne, by szanowały traktaty.“ Groźba tym sposobem odpadła, i nota stała się tylko prostym protestem przeciw wcieleniu Krakowa. Protest pozostał bez skutku, mocarstwa północne złożyły

Do Czerniowiec.

(Ciąg dalszy.)

Most na Dniestrze pod Jezupolem jest jak i dalsze mosty, na Bystrzycy i Prucie, systemu kratkowego Schiffkorna, tego samego co i most kolejowy w Przemyślu. Trzeba być fachowym, aby ocenić genialność tego systemu; liczą go do jednego z najpiękniejszych pomysłów naszego wieku. Nie widzisz tu prawie żadnej podpory, bo filary stoją widocznie tylko na to, aby most był równy a nie zagłębiał się, jak wszystko co jest na dłuższą przestrzeń zwieszone. Wszystko to tylko tem stoi, iż się wzajemnie trzyma za ręce — a wszystko jest równej niemal grubości i długości — jedyny obraz republiki najprawdziwszej. Jest to tylko arabeskowe wiązanie szyn żelaznych, grubych jak ramię średniej tuszy człowieka, to pionowo, to ukośnie z sobą śrubami powiązanych. Most taki zgadza się do krajobrazu każdej okolicy — w mieście prezentuje się pysznie, wśród sielankowej natury wygląda jak olbrzymia plecionka prosta. Dla uzupełnienia obrazu mostu jezupolskiego dodamy, że liczy 5 łuków, każdy po 180 stóp w świetle (mosty na Bystrzycy, przed i za Stanisławowem liczą po 4 łuki, każdy po 120 stóp w świetle).

Oddawszy cześć autorowi tych mostów, tudzież hołd winny Dniestrowi, co tyle potoczył z falami swemi krwi naszej, tyle lat użyźnia jedną z najpiękniejszych stron naszej drogiej ziemi, i zleciwszy mu pokłony limanom czarnomorskim, „Pospiech“ się pospieszył przekrojami, aby nas dostawić do Jezupola (stacja 1.84 mili od Halicza), a dalej wprowadzić w dolinę Bystrzycy. Migają się białe skały nad Bystrzycą, pędzimy błoniami szmaragdowej zieloności, widok na prawo się rozsuwa, a z mostu Bystrzycy widzimy znowu Karpaty wysokie a chmurne, mimo blasku południowego słońca. Ledwo spojrzałem na białą cerkiew o czerwonej bani, gdy na otwartej dolinie wychylił się za sadami Stanisławów.

Czy było jakie urzędowe przyjęcie, nie widziałem, coś ktoś zanucił,... wszystko zagłuszyła wrzawa wysiadających gości i witających mieszkańców Stanisławowa i okolicy, nadzwyczaj tłumnie zebranych, a przytem serdecznych, jak między narodami podobno my tylko to umiemy, bo się tego jeszcze nie uczymy. Administracja kolei przygotowała tutaj gościom swoim sute śniadanie z pieczywa, ciast, wódki i wina; wszystko to było smaczne nad wszelkie pochwały... świadkiem tego fakt dokonany, że prócz nakrycia i podniesionego humoru, nie pozostało z śniadania ani śladu. Tu pożegnał nas książę Marszałek, prezes Towarzystwa tej kolei, która ma jego niezmordowanym zabiegom i jego światłemu duchowi obywatelskiemu tyle do zawdzięczenia, i przez niego spodziewa się jeszcze połączenia z głębią Multan i Wołoszczyzny. Książę Karol Jabłonowski, wiceprezes, którego rodzina wsiadła do galowego wagonu w Bursztynie od Stanisławowa do Czerniowiec przewodniczył.

Piękne, coraz piękniejsze te okolice Rusi były mi znane tylko z pieśni, z dziejów i opowiadań. Zapragnąłem lepiej się im przypatrzyć, zwłaszcza gdym się wstydził, że z okienka wagonowego spisuję rysy okolicy, jakby jaki podróżujący literat niemiecki, np. ów słynny pan Kohl, który ujrzał w Galicji osobny szczep ludowy, Stróżów, i osobny rodzaj zwierząt, koniki. Wsiadłem więc na tron konduktorski na wagonie i nie nadąwszy się bynajmniej pychą z tak wyniosłego stanowiska, rzuciłem w około „okiem słońca“... ciekawości i radości.

Już na pierwszy rzut oka wynagrodzona obficie moja ciekawość. Widok pięknego człowieka przenoszę nad najpiękniejsze widoki natury i sztuki — a tu tyle do koła promieniło się postaci, pięknych i rysami twarzy i serdecznością, prostą jak u dziecka a głęboką jak u męża. Czyż dziwo, że przy pięknej pogodzie i spokojnym gospodarzu ciała, wśród takich ludzi i w tak niezwyczajnej chwili świat zdawał się dziwnie pięknym i przyszłość .... Nie kończę, bo „Pospiech“, nabrawszy zapasu drzewa i jak wielbłąd napiwszy się wody, już bełkotał niezrozumiale, wnet i zaszumiał, a gdy po raz nie wiem który zadzwoniono, zapłakał na pożegnanie, sapnął, szarpnął i rozpuścił kitki chorągiewek i gęstą grzywę dymu. Nim rzuciłem ostatnie pożegnania, już się dworzec w głąb usunął, znowu wystąpiły skaliste, lesiste i wzgórzyste brzegi Bystrzycy, rozpostarła się rozległa dolina, błogosławiona, pełna domów, chat, wody, dąbrów, kukurudzy w polu i konopi w kukurudzy, a na prawo coraz bliższe, spiętrzone Karpaty o rysach wielkich gór, ostrych, szpiczastych — potem las szeroki i daleki o surowej kolei, i widok pasma deszczu na górach, i dziewoja ruska, istna krasawica, w kraśnym fartuszku i z dwiema kosami.

Mylnie powiedziałem, że pojechaliśmy na ognistym smoku — właściwie bowiem siedzieliśmy jak Jonasze w łonie jego, tylko z mniejszym strachem i dobrowolnie. Ale teraz z tronu konduktorskiego na wagonie mogłem śmiało powiedzieć, iż się sprawdziły na mnie słowa proroka, choćby może przeciw takiej egzegezie gorąco zaprotestował. Nam, co marzymy lub z doświadczenia znamy jazdę na rozszalałym tabuńcu po dzikim stepie, nie będę opisywał rozkoszy jazdy na grzbiecie potworu 19go wieku. Kiedy wśród ciszy jesiennego popołudnia słońce złote igra sobie z błyskającym pyłem i zmiennemi słupami komarów, to na grzbiecie wagonu szaleje burza, po nierównościach świeżej kolei pełza wyginając się pociąg wagonów, jakby apokaliptycznego ogromu gąsienica, i słychać w głębi łoskot, jakby się jechało na chmurze, gromami warczącej na grzeszników ziemi. Krajobraz roztacza się w wybitnym rysie, w dalekim i szerokim związku, i wpaja się w pamięć jako obszerna całość, choć kosztem pojedynczych piękności szczegółu. Ale w wieku lokomotywy nie siada się bezpiecznie na tron i nigdy nie trzeba dowierzać potęgom niesamowitym, choćby w karby cyrkla i arytmetyki tak ujętym jak „Pospiech“. Dusza się rozwierała szeroko, myśli przepędzały lokomotywę, w najdziwniejszych skokach i rzutach, fantazja jak kamera fotografa chwytała widoki, ale od dymu, kopciu, pędu prądu wietrznego i migania podręcznych przedmiotów, od kołysania się i hurkotu zapalają się oczy, głowa cięższeje, pulsa tętnią gorączkowo, świat chwilowo powleka się okropnym całunem czczości; ale dopóki podróż nieskończona, trudno opuścić zdradzieckie stanowisko, zwłaszcza gdy wszystkie potęgi ducha grają całym prądem, jak mało kiedy w życiu człowieka. To też dopiero w Czerniowcach uczułem skutki tej fantastycznej jazdy. Było to poprostu zagorzenie, które się objawiło, gdy już naprężenie ducha zwolniało.

Dziwne wrażenia wywierał na włościanach widok pędzącego pociągu. Z mojej wysokości widziałem jak jeden padł na kolana i jakieś ogromne posyłał wołanie do Boga, wznosząc ręce do góry. Inni pędzili ku pociągowi, a zbliżywszy się nazad na łeb na szyję uciekali. Ogół przyjmował obojętnie, wzbogaciwszy swoją wyobraźnię nowemi objawami niesamowitych czarów. Jestto pospolita apatja ludu nietylko naszego. Krasawice zakrywały jedno lice ręką, w pół się odwracając — „stydały sia“. Pomiędzy zwierzętami cielęta, łoszęta, masiope potomstwo nierogate i gęsi uciekały; dorosłe bydło i konie pasące się często i nie raczyły odwrócić swej uwagi od trawy; tylko w uprzęży będące zrywały się i płoszyły. Jeden pies pędził minutę na równi z lokomotywą zajadle szczekając, potem nagle zaskowyczał i rzucił się w bok jak oszalały.

Wiktor Hugo może niebawem w świat wyszle powieść p. n. „Pracownicy lądu,“ i w niej przedstawi walkę człowieka z lokomotywą, w której pokonana, daje się zgruchotać na drzazgi ręką dzielnego mężczyzny. I niezawodnie przewódca francuzkiej literatury dramatycznej tak by swoim fenomenalnym talentem plastycznym rzecz przedstawił, że uwierzeliby Francuzi, przynajmniej na oko. I czyż to niepodobna? Czyż niemożnaby wynaleźć środka do gruchotania lokomotywy rękami, które ją utworzyły? A wszakże z węgmistrzów, bywają jeneralni dyrektorowie (choć nie sekretarze) kolei; bo i czegożby nie dokazała biórokracja? Po co zdolności technicznych, gdzie jest fartuszek i spryt policyjny?

Ze Stanisławowa do Ottynii mil 3.01 — już tu i ziemia inna, i powietrze jakoś inne, i lud.

go ad acta, a widząc, że się rząd francuski cofnął, przyspieszono wymianę ratyfikacyj zawartego względem wcielenia Krakowa traktatu."

Adjutant cesarza Napoleona, jenerał Leboeuf, który jak wiadomo przeznaczony jest na komisarza francuskiego dla Wenecji, wyjechał już — jak donosi *France* — dnia 28. z. m. z Paryża i udał się do Wenecji.

Anglia. Donosiliśmy już po krótce o mityngu reformistów, który się odbył w Birmingham dnia 28. sierpnia. W zgromadzeniu tem robotników brały udział wszystkie stowarzyszenia miasta i okolic, deputacja z Kidderminster, Coventry, Oldburg i t. d. Około południa mer, p. Edwin Yates, przyjmował wszystkie deputacje w ratuszu. Żywe oklaski powitały pierwszego urzędnika miasta jak również pp. Bright i Scholefield, którzy nieco później przybyli. Po tej ceremonii członkowie mityngu uformowali się w orszak dla udania się na miejsce zebrania. Była godzina 1sza, oddział policji konnej towarzyszył dla utrzymania porządku, ale ten był bardzo wzorowy. Brookfield, gdzie mityng miał się odbyć, oddalony jest 2 mile angielskie od od miasta. Okna przystrojone jakby na uroczystość i zajęte publicznością. Oddziały muzyki dodawały całej demonstracji charakteru uciechy publicznej. Masa znakomitszych osób jechała w powozach, między innemi p. Bright w otwartym pojeździe przyjmowany w kilku miejscach żywemi oklaskami. Pogoda zaczęła się zmieniać i zasępiło się nagle, niespodziewana burza, 20 minut trwająca, dała się dobrze uczuć zgromadzeniu, ale deszcz nie oziębił zapału ani nie ujął demonstracji uroczystego charakteru, jaki jej nadać chciano. Sześć trybun wzniesiono na płaszczyźnie gdzie pp. Beales, Balduin, Wright i inni mowcy ludowi kolejno głos zabierali.

Przedstawiono i zgodzono się na trzy rezolucje, które przedłożono sześciu trybunom.

1. Izba niższa odrzucając środki bardzo umiarkowane reformy parlamentarnej, jakie jej były proponowane przez rząd poprzedni, dowiodła, że jest niegodną posiadać nasze zaufanie i poparcie, a nie reprezentuje wcale życzeń większej masy ludności W. Brytanii. Podejmujemy się zatem nalegać i agitować w kraju wszystkiemi legalnemi środkami, aby otrzymać głosowanie powszechne na zasadzie słusznej reprezentacji, i głosowanie sekretne, aby nas protegowało w wyborach przeciw nieprawnemu wpływowi i postrachowi. 2. Mityng przesyła najgorętsze podziękowanie pp. Gladstone, Bright i Stuartowi Mill i innym przyjaciołom reformy, którzy w ostatnich sesjach parlamentu oddali sprawiedliwość charakterowi ludu i popierali jego prawa. 3. Również mityng składa podziękowanie p. Beales i innym członkim ligi reformy za ich usiłowania, jakich dołożyli w obronie prawa zgromadzania się publicznego i głosowania powszechnego.

Po przyjęciu tych rezolucyj mityng się rozszedł w najlepszym porządku, spokojność nigdzie nie naruszona przez całe dwie godziny. Utrzymują, że przeszło 200.000 zgromadziło się na tem obszernem błoniu, na którem podobny mityng odbył się w r. 1836. Wieczorem drugi mityng oczekiwał pp. Scholefield i Brighta w ratuszu jako reprezentantów miejscowości, gdzie miały im być wręczone adresy. Ta druga demonstracja odbyła się pod prezydencją mera miasta, który zabrawszy głos winszował zgromadzeniu, że manifestacja tak dobrze się powiodła, co powinno przekonać przeciwników ligi, że lud angielski chce na prawdę reformy.

Turcja. Ruch w Grecji wzmaga się coraz bardziej z powodu powstania Kandjotów. Nie tylko w Atenach ale i w Syrze, Nauplii, Tripolizy, Calkamo, Sparcie, Patras, Missolungi i Chalcis potworzyły się komitety celem niesienia pomocy kandydatom. Przybyli z Kandji do Aten podróżni opowiadają że rząd turecki poczynił kandjotom następujące ustępstwa 1) Uwolnienie od podatków na lat cztery. 2) Odwołanie gubernatora Izmaila Baszy. 3) Przyznanie nowych przywilejów. Zgromadzenie narodowe odrzuciło jednak wszystkie trzy punkta, żądając uwzględnienia wszystkich życzeń ludności chrześcijańskiej.

Do *Monitora* piszą z Malty pod d. 24. sierpnia: Wzburzenie które się rozpoczęło na wyspie Krecie zdaje się teraz rozszerzać na całym archipelagu i w państwie greckiem. W Korfu, Atenach, Hermopolis, Syrze, Chalcis a nawet na Malcie potworzyły się komiteta do udzielania pomocy. Kandjoci wysłali deputację do jenerała Kalergisa, swojego ziomka, z prośbą, aby objął dowództwo nad wojskami. Wszystkie dzienniki greckie sprzyjają ruchowi. W zachodniej części wyspy chrześcijanie osaczali się w Therissos. Z niemi trzyma plemię Sfakiotów, mieszkające w górach nader niedostępnych. Zgromadzenie jeneralne, które zebrało się pierwiastkowo w Prosnero, przeniosło się do Aliakes. Izmail Basza, z liczném swojem wojskiem obozuje pod Brysses w powiecie Apocoronos, podczas gdy Sami Basza stoi na wschodnim krańcu Krety. Chrześcian uzbrojonych ma być 25.000, i sześciu jenerałów rozporządza podobną siłą. Na wyspie jest 300.000 mieszkańców, między tymi 45.000 Mahometanów.

Turecki poseł w Atenach p. Pholiades, został odwołany, i miejsce jego zajął Turek Monif Effendi. Zmianę tę przypisują wypadkom na wyspie Kandji.

Moskwa. *Zukunft* donosi że gabinet petersburski rozesłał swoim ajentom dyplomatycznym notę okólną, w której wyjaśnia politykę moskiewską wobec zaszłych w Niemczech zmian. *Zukunft* powiada że z okólnika ks. Gorczakowa widać iż Moskwa w bardzo przyjaznych do Prus zostaje stosunkach. Ten sam dziennik donosi zarazem, że postępowanie władz moskiewskich na granicy austrjackiej jest bardzo nieprzyjazne.

Ziemie polskie. Rzemiosłem korespondentów urzędowego *Dzien. Warsz.* jest denuncjacja. Znane są denuncjacje lwowskiego korespondenta tego dziennika. Teraz z powodu najnowszej denuncjacji zurychskiego korespondenta pisma tego moskiewskiego, czytamy na czele najnowszego numeru *Dzien. Pozn.* następujące oświadczenie:

„W nr. 193 *Dzien. Warsz.* z d. 1. b. m. wyczytałem w korespondencji z Zurychu następującą o mej osobie wzmiankę: „Obywatel Żychliński, redaktor *Dzien. Pozn.* mianowany został pod d. 19. sierpnia przez komitet centralny głównym ajentem tegoż komitetu na całe księstwo Poznańskie". Mam sobie za obowiązek oświadczyć, iż wiadomość powyższa jest całkiem fałszywą i zmyśloną, w doniesieniu zaś *Dzien. Warsz.* chyba umyślną chęć rzucenia na mnie podejrzenia w obec władz pruskich upatrywać mogę. Teodor Zychliński, redaktor odpowiedzialny *Dzien. Pozn.*"

Wiadomo jak usilnie pracuje rząd carski nad moskwieniem Polski, i to nietylko krajów dawniej zabranych, ale i samej Kongresówki. Jednym z środków, prowadzących do zmoskwienia ludu polskiego, jest wprowadzenie abecadła moskiewskiego do książek ludowych. Wspominaliśmy swojego czasu o elementarzu polskim, wydrukowanym pismem moskiewskiem i rozrzuconym w krociach egzemplarzy po Polsce. Znaczenie tej operacji wyjaśnia teraz dopiero *Dzien. Warsz.* Umieścił on przetłumaczoną z *Dnewnyka Warsz.* korespondencję z Włocławka, której autor dowodzi, że jest powszechnem życzeniem zachodnich plemion słowiańskich i konieczności ą wprowadzenia u nich „abecadła wzajemnie słowiańskiego, i że do wszechsłowiańskiej pisowni najlepiej by było zastosować ruski (moskiewską graždankę) alfabet. Korespondent przytacza na poparcie swego twierdzenia, iż wszystkie plemiona słowiańskie życzą sobie alfabetu ruskiego, artykuł wydawanego w Celowcu (Klagenfurt) dziennika pod tytułem *Slowenec,* który wykazuje, że dla Słowian już nadeszła chwila do kroku stanowczego, do przyjęcia alfabetu ruskiego, i daje wskazówki, jak światli Słoweńcy postąpić winni, aby lud sobie ten alfabet przyswoił. Autor artykułu woła w końcu z uniesieniem: „Bracia Słoweńcy! Czyż nie przejmiecie się dumą kiedy nam powiedzą: „Słoweńcy, dzielni słoweńcy, pierwsi zrozumieli ważność wzajemno-słowiańskiej pisowni". Otóż *Dzien. Warsz.* przytoczywszy w korespondencji z Włocławka, pisanej nibyto przez jakiegoś korespondenta, który wrócił z Celowca, dodaje ze swej strony następującą ważną uwagę, wyświecającą najlepiej powody, dla których graždanką drukowany elementarz polski rozpowszechniono. Oto powiada *Dzien. Warsz.*: „Wspominaliśmy już o wydaniu elementarza, stosującego do polskiej pisowni alfabet ruski. Zatem myśl rozwijana przez prasę słowiańską, pierwszy początek otrzymała już od nas, a wkorzenienie tego początku uogólnienie i urzeczywistnienie w wielkich rozmiarach, zależą już od energii plemion zachodnio-słowiańskich i przedstawicieli ich literatury". Myli się *Dziennik Warsz.* Myśl tę najpierw wprowadzili w życie Moskalofile galicyjscy, zaprowadzając graždankę w szkołach ludowych i w gimnazjach, pp. Janowski, Kulczycki i Kuziemski.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Tarnów dn. 2. września.

(*K. K.*) Galicyjski instytut kredytowy, jak każdy bank, jest tylko pośrednikiem między właścicielami dóbr, potrzebującymi pieniędzy pożyczyć, a osobami dającemi te pożyczki.

W powyższem założeniu uwydatniają się przeważnie trzy interesa.

Pierwszy interes tych osób, które zamierzają zaciągnąć pożyczkę.

Interesem tych osób jest, ażeby instytut krajowy użyczał swej pomocy każdemu przedstawiającemu tytuły statutem wymagane, bez szczegółowej protekcji, w należytym porządku, w czasie najkrótszym, w wysokości odpowiedniej istotnej wartości dóbr, i nie narażał ich na szykany dla czczych form, żeby im po dopełnieniu warunków pożyczki ułatwił dyspozycję wypożyczonym kapitałem na spłatę długów, nie dających się usunąć z hipoteki bez poprzedniej zapłaty i tp.

Drugi interes jest interes tych osób, które już uzyskały pożyczkę.

Interesem tych osób jest, żeby dług, zaciągnięty przez jakąś manipulacją, nie stał się uciążliwym, żeby im kapitał wypożyczony bez przyczyny uzasadnionej nie był wypowiedziany, lub w razie doznanego jakiegoś nieszczęścia bezwzględnie przeprowadzoną egzekucją nie byli wywłaszczeni z własności ziemi.

Trzeci interes jest wszystkich tych, którzy przez nabycie galic. listów zastawnych swoje pieniądze właścicielom dóbr wypożyczyli.

Interesem tych osób jest, żeby im zapłacone były w terminach przyzwoitych procenta, żeby zwrócony był kapitał według przyjętego planu umorzenia, i to nietylko w nominalnej wysokości sumy wypożyczonej, lecz także i w tej samej wewnętrznej wartości, odnośnie do wartości srebra i złota, jako przez cały świat cywilizowany uznanej miary wartości materjalnej.

Jeżeli przeciwstawimy te trzy kategorje interesów w stosunku do siebie, i porównamy je między sobą, zdaje nam się, że nie uwłaczymy prawdzie, stawiając twierdzenie, iż te trzy kategorje interesów nie są jednego rodzaju, ani zgodne, lecz że przeciwnie zachodzą pomiędzy niemi nietylko stanowcze odcienia, lecz nawet kolizje.

Albowiem dla właściciela ziemskiego, który już zaciągnął pożyczkę na swoje dobra, obojętnem jest zupełnie, czyli ten sam instytut ułatwi i innym obywatelom możność podjęcia pożyczki i również jest mu obojętnem, czyli wierzyciel, który nabył sprzedane przez niego listy zastawne, odbierze swój procent i kapitał w należytym terminie i w tej samej wartości, i owszem przeciwnie, możeby nawet pożądaną się okazała wszelka redukcja wewnętrznej wartości listów zastawnych.

Pomimo to, w obecnym organizmie instytutu kredytowego zastąpione są jedynie interesa drugiej kategorji, to jest interesa dłużników; interesa zaś pierwszej i trzeciej kategorji nie mają w obecnym organizmie żadnej reprezentacji, i dla tego też cały skład obecnego zarządu galic. instytutu kredytowego jest jednostronny, i w tej jednostronności należy dopatrywać przyczyn jego zwichnięcia, jak również przeszkód jego dalszego rozwoju. Według naszego przekonania datuje się bowiem zwichnięcie gal. stanow. instytutu kredytowego od owej chwili, gdy tenże instytut w skutek rozporządzenia władz administracyjnych bez najmniejszego protestu lub uczynienia jakichś przedstawień, bez odniesienia się do ogólnego zebrania członków Towarzystwa, przestał wypłacać wierzycielom tego instytutu procenta i kapitał w srebrze, lecz w banknotach nominalnej wartości i bez względu na ich kurs do srebra.

Naturalnem następstwem tego wypadku było, że galicyjskie listy zastawne, które w czasach najkrytyczniejszych w stosunku do wszystkich innych papierów publicznych nawet 5% miały kurs 113 banknotami za 100 złr. listami zastawnemi — zredukowały się do obecnego kursu, w skutek czego wszyscy wierzyciele galicyjskiego Instytutu kredytowego stracili ¼ część swego majątku.

Również tej samej okoliczności przypisać musimy obojętność, że przez cały przeciąg trwania Galic. stow. Instytutu kredytowego zebrało się ledwie jedno ogólne zebranie członków Towarzystwa, albowiem dłużnicy, których reprezentuje obecny zarząd, nie mają w tej mierze żadnego interesu — nie miał też również w tem żadnego interesu zarząd, z ich łona wyszły, który prócz tego ma swój odrębny interes, żeby sobie nie przysparzać nawału pracy.

Bo jakżeż sobie inaczej wytłómaczyć tę okoliczność, że nasz galicyjski instytut kredytowy, najdawniejszy w monarchii austrjackiej, po tylu stanowczych zmianach, zaszłych w wartościach dóbr ziemskich, po sprawdzeniu, długoletniem doświadczeniem, zupełnej niedostateczności dotychczasowego statutu galic. inst. kredytowego, pomimo nieustannych żądań przez wszystkich obywateli, czynionych w tym samem czasie, gdzie się utworzyły w Wiedniu dwa nowe instytuta, i również jeden w Węgrzech i jeden w Czechach na zupełnie odmiennych, obecnym stosunkom odpowiednich zasadach, nie potrafił nawet uzyskać ulepszeń swego statutu, w skutek czego obywatele tutejszo-krajowi zmuszeni byli uciekać się do instytutów zagranicznych, gdzie nietylko pożyczki udzielane są pod wiele uciążliwszemi warunkami, lecz gdzie nadto udzielenie lub odmówienie pożyczki, zależy od łaski dyrekcji i różnych ubocznych wpływów.

Zachodzi jednakże pytanie, na jakiej drodze uchylić tę jednostronność zastępstwa interesów, i jaką podstawę przyjąć ażeby i interesa pierwszej i trzeciej kategorji miały przyznany udział w organizacji zarządu galicyjskiego Instytutu kredytowego.

W tej mierze zachodzą znaczne trudności, bo trudno znaleźć podstawę do zastępstwa dla interesów pierwszej kategorji, a

---

To Pokucie, to strony kołomyjskie. Wsie nie wysunięte w jeden łańcuch, ani w wieniec zgromadzone. Chata od chaty rozbiegła się po wzgórzu, ma swoją kukurudzę i konopie w kukurudzy, i drzewa swoje — to jeden wielki ogród. A chaty białe, zasobne, suto poszyte, okna o 6 szybach; dziewoje czarnobrewy w czerwonach fartuszkach; cerkwie o pięciu baniach, jedna niebieska, reszta czerwone. Któż patrząc na ten cudowny obraz, do którego dodaj na lewo równiny lasami, łąkami i chatami jak ogromny park pokryte, a w prawo to w chałatach deszczowej chmury, to w błękitach pogody rysujące się Karpaty, pomyślałby że w Ottynii właśnie co w dwóch dniach ostatnich 27 ludzi padło ofiarą cholery?Ową cerkiew widzieliśmy już w następnej stacji, w Korszowie (2.19 mili z Ottynii) wydostawszy się przekrojami, w górę, ziemią żwirowatą. Ale znowu ta sama bogata kraina, te same w ogóle, a jednak zmienne ciągle kraj obrazy— aż się odsłonił widok najpiękniejszy z całej tej podróży.

Z przekroju lekkiego wzgórza widzimy przed sobą dolinę, jakby port szeroki, która się w lewo wygina na południowy wschód, i mieniąc się to cudnej zieleni łąkami, to osadami budownemi, to złotem polem kukurudzy, to dalej plantacjami tytoniu, jeszcze zielonemi, płynie gładko jak zwierciadło wody, a nią wije się Prut — het w dal siną aż ku Czerniowcom. Na lewo od niej długie, jednostajne wzgórze, pokryte osadami bez drzew prawie, na którem dalej, daleko góruje Sniatyn; w prawo wyższe pasmo — podgórze karpackie, na którego końcu wznoszą się gdzieś Czerniowce; nad niem na prawo w kilka piąter Karpaty. Ale wróćmy do początku tej doliny, kształtu portowego. Tu prawie pod oczy wsuwają się piątra Karpat; ostre, dumne ich szczyty i granatową suknię to muska szaremi kosami chmura deszczowa, to igrają po nich tryskające przez szczeliny obłoku promienie słońca, to błękitnieją pogodnie — a owe dwa pasma wzgórz, i między niemi dolina Prutu coraz błękitniejsze, bledsze, niższe aż się roztapiają w widokręgu pogodnym. W tej cudownej muszli leży perła Huculów, ich Mekka — sławna z pieśni i niewiem z czego więcej Kołomyja.

Sławi się Kołomyja swoim deputowanym p. Landesbergerem, który tyle dziękował panu Mensdorffowi za jego gubernatorowanie w Galicji, toć szczyci się słuszniej swoim dyrektorem gimnazjalnym, p. Biłousem, oraz deputowanym. Jechał właśnie między gośćmi i łagodnem, pełnem dobroduszności okiem poglądał ku swojej Kołomyi, gdzie sam będąc dość ubogi, jednak po kilkudziesięciu młodzieży utrzymuje, sposobi do szkół lub rzemiosła. Wolno potępiać zasady jego polityczne, nie wierzyć w jego talent pedagogiczny, ale godzi się podnieść tak rzadką dzisiaj zasługę tego Baudoina Kołomyi.

Gdy pociąg przystawał w dworcu kołomyjskim, rozległ się mimo hucznego „Segen Oestreich" śmiech niepospolity między wysiadającymi na kwandrans gośćmi. Na peronie zrobiła sobie wśród natłoku rum i stała osobno osoba z poważną sędziwą brodą, z dwoma krzyżami; ręce jej gotowały się do perory, usta były widocznie pełne miodu krasomowczego — cóż gdy pszczoły w wagonie salonowym, dla których ten miód był od serca przeznaczony, musiały na nieszczęście z woli maszynisty wysiąść powyżej, dokąd cały tłum się rzucił. A gdy na dobitek zagrano pieśń jakąś polską, o zgrozo, chociaż nie rewolucyjną, a młodzież obecna ją zaintonowała, pan burmistrz kołomyjski ustąpił z pola, z wielką szkodą mego pamiętnika, który już przygotowałem do zapisania ku wiecznej gazetowej pamięci cyceronowskiego elaboratu p. Kurzweila.*) Jest on pomnikiem rządów biurokratycznych — burmistrzem nie z woli miasta, niepotrzebującym rady, a takich nowy czas wkrótce zaliczy do *fuerunt.* Gdyby p. Kurzweil miał przy sobie reprezentantów miasta, niezawodnie byłby zwrócił uwagę maszynisty i dygnitarzy kolei. O, obmierzły konstytucjonalizmie!!

*) Na środowej ścianie cerkwi w Kołomyi zawieszony jest portret pana burmistrza; przedstawiony jako sędziwy starzec, z brodą, we fraku i siedzący w wygodnem karle, podczas gdy na przeciwnej ścianie umieszczony wizerunek cesarza — stojącego. Długo chłopkowie mozolili się co to za obraz w cerkwi; osądzili że to portret św. Mikołaja, tylko zrozumieć nie mogą, zkąd się niemieckie szaty wzięły na świętym ruskim.

Ogólny rys krajobrazu od Kołomyi do Czerniowiec już podałem. Są tu stacje Zabłotów (2.58 mili), Sniatyn (2.10 m.), Łużan (2.77 m.) i Czerniowce (1.87 m.) Przed Zabłotowem widać przy wsiach na równinie plantacje tytoniu; od Zabłotowa widać szeroko rozlany Prut, rozbiegający się w różne odnogi po żwirowatem polu, jak narodowości Bukowiny, poczynającej się za Sniatynem, który zostaje daleko w lewo na wzgórzu. Dalej na tem wzgórzu już brak osad. Za Łużanami wynosi się z prawego pasma wzgórz góra, zarysami ostre szczyty karpackie przypominająca, lewe wzgórze pokrywa się lasem, na dolinie kukurudza mizerna. Ale już tu krajobraz przybiera od spuszczającego się nisko słońca barwy brązowe, przed nami wznoszą się wzgórza, na jakiś nieznany u nas zakrój szeroko ukształtowane, poważne — inna znowu ziemia. Po trzecim i ostatnim moście Prutu zbliżamy się do stolicy Bukowiny; na lewo pod górą ciemną barwy spiżowej, uśmiecha się porządna i miła na oko Sadagóra, a naprzeciw po prawej stronie sterczy dworzec czerniowiecki, słychać strzały moździerzowe i ogromne szabasowe „hurra", a na krańcu sporego wzgórza drobnemi domami, wieżą ratuszową i baniami cerkwi św. Paraskewii witają nas Czerniowce. Brzegi góry obsadzone rojami ludu, a z góry „Biskupiej" przy zbliżającym się zmroku widać tryskający płomień moździerzy, które biją bez ustanku.

Podróż 35milowa odprawiona w 9 godzinach! Burmistrz z radą stolicy i władze rządowe witają solennie dygnitarzy kolei; chowam moje berło ołówkowe i dobrowolnie zstępuję z wysokości mego tronu tymczasowego; wszyscy hurmem jakby na zdobycie Bukowiny, rzucamy się, aby coprędzej poszukać przytuliska, bo już godzina szósta, a o siódmej obiad w hotelu „pod Czarnym orłem", przygotowana przez administrację kolei. Czerniowce nie zapamiętały takiego najazdu od Zachodu, więc trudno było się pomieścić po zajazdach. Ale domy naszych ziomków roztwarły się gościnnie, i w pół godziny już każdego powitał to głęboki ukłon garsona, to serdeczny uścisk gospodarza i dulczeca z wodą (konfitura; jest to zwyczaj bukowiński).

Gościnność naszych ziomków miała coś rozrzewniającego. Tu Polak silniej się czuje Polakiem, niż na ojcowiźnie; więc się trzymają, nie tyle za ręce, jak za serca razem. Ztąd to, chociaż liczba ich wynosi tylko około 300 rodzin, jednak talentem, sercem, stanowiskiem, taktem, owym urokiem, który mianowicie poza słupami Krzywoustego mistycznie otacza Polaka, i ową niewidzialną łącznością, górują w Czerniowcach, mimowoli, nie dążąc jednak do natrętnej hegemonii, jak Niemcy, którzy niejako drugą, liczebnie większą część składową miasta tworzą. Rzecz dziwna, że kiedy w Czerniowcach spotykaliśmy się w niedzielę na ulicy, znajomi zdawali się sobie stokroć znajomsi, jak w domu; ci co we Lwowie długie lata przeżyli obok siebie, niby nie znając się, czy to z powodów różnicy w zdaniach, czy innych, tu podawali sobie ręce i gawędzili jakby oddawna najserdeczniejszym związani węzłem.

To polskie życie w Czerniowcach i ztąd ciekawe, że nie wchodzi weń żywioł szlachecki, a jednak jest tak potężny; niewidomy kierunek spoczywa w ręku mężów własnej pracy, adwokatów, pp. Kamila, Słabkowskiego, notarjusza Millera, kupców, rzemieślników. W Czerniowcach nawet w hotelach i t. p., gdzie potrzeba zaufania i zręczności, najważniejsze posady mają nasi ziomkowie. Powiadają, że nie bardzo to w smak Rumunom, a mianowicie Niemcom. Dwie doby wyglądały zresztą Czerniowce jakby wyłącznie polskie miasto, gdyby nie uderzająca oko polskie mała stosunkowo liczba żydów.

(Dokończenie nastąpi.)

równie też niełatwo jest znaleźć pewną podstawę do zastępstwa interesów trzeciej kategorji, gdyż listy zastawne są w ciągłym obiegu w kraju i po za krajem, w rękach ludzi żyjących, korporacjach, depozytach i t. p.

Ponieważ jednakże interesa pierwszej kategorji obchodzą wszystkich właścicieli dóbr tabularnych, a zaś interesa trzeciej kategorji są już interesem ogólnym wszystkich warstw społecznych, a zatem całego kraju, bez żadnego wyjątku, przeto najwłaściwszem nam się wydaje, żeby te interesa wziął w opiekę nasz sejm krajowy, jako jedynie kompetentny do zastępstwa dobra ogólnego.

Z tego punktu widzenia wychodząc, zdaje nam się, że sprawa reorganizacji galicyjskiego instytutu kredytowego na ostatniej kadencji sejmowej nie była podjęta z punktu widzenia ogólnego interesu krajowego, i że projekt nadania instytutowi kredytowemu autonomii jest poświęceniem interesów pierwszej i trzeciej kategorji na korzyść zarządu, wyszłego z wyborów reprezentantów interesów drugiej kategorji, czyli z łona samych dłużników, interesów według naszego przekonania najobojętniejszych w dalszym zarządzie instytutu kredytowego, a nadto znajdujących w najgorszym razie opiekę już w c. k. sądach.

Z tej więc przyczyny, zdaje nam się, że powyższa sprawa interesuje ogół mieszkańców kraju — że zatem przez zbytek pozornego liberalizmu nie należy tejże poświęcać, lecz przeciwnie, że sejm krajowy ma obowiązek (zacząwszy od statutów) zorganizować cały instytut kredytowy, a w przyszłości być kontrolą rzetelnego przestrzegania tego statutu i apelacją w wypadkach zażalenia.

Kronika.

— **Na posiedzenie Rady miejskiej**, przypadającej wczoraj, nie zebrał się komplet radnych. Obecni, a między tymi wielu z przedmieść, nie mogąc się doczekać swoich kolegów, rozeszli się o 1/8. Na zeszłotygodniowem tajnem posiedzeniu obrała rada ingrosistą przy izbie obrachunkowej p. Edmunda Stojałowskiego, a na opróżnioną posadę katechety przy szkole wzorowej postanowiła proponować ks. Karasiewicza. Uchwaliła również dla dwóch urzędników oddziału budowniczego dodatki do płacy.

— **W Czerniowcach** wybuchł tej nocy znaczny pożar. Spalił się sąd krajowy i kilka innych budynków przyległych.

— **Cholera.** W drugiej połowie sierpnia r. b. wybuchła cholera w 68 miejscach i do pozostałych z dniem 16. sierpnia 270 chorych przybyło świeżych 1829. Z całej sumy 2099 chorych wyzdrowiało 495, umarło 837 a 767 pozostało w dalszej kuracji.

Cholera istnieje w 76 miejscach obwodu kołomyjskiego, w 15. obwodu stanisławowskiego, w 14 czortkowskiego, w 5. brzeżańskiego, w 2 stryjskiego i w 1 tarnopolskiego obwodu.

Od początku pojawienia się cholery tj. od 3. lipca zasłabło w 113 miejscach z ludnością 196.450 dusz, 3821 osób. Z tych wyzdrowiało 1081, umarło 2973, a 767 pozostało chorych.

— **Gotowość Wielkopolan do ofiar.** Wiadomem powszechnie z kilkakrotnego ogłoszenia, ile z Poznańskiego wpływało dobrowolnych datków dla głodem dotkniętych mieszkańców wschodnich obwodów Galicji. Temi dniami po otwarciu komunikacji pocztowej wysłano z redakcji *Dziennika Poznańskiego* resztę składek na ten cel zebranych, t. j. 281 tal. Ogółem dla dotkniętych głodem mieszkańców wschodnich obwodów Galicji wpłynęło z Poznańskiego 2382 tal.

Oprócz tych składek zebrano w redakcji Dzien. Pozn. w tym samym czasie: na rzecz Towarzystwa naukowej pomocy przeszło 523 tal. i 2 ruble pap.: na pogorzelców w Jerzycach przeszło 604 tal.; na pogorzelców w Kurniku 136; na pogorzelców i cholerą dotkniętych mieszkańców Żegrza przeszło 163 i 5 rubli pap. i dla cierpiących 25 tal. Ogółem w tym czasie przeszło 3815 tal. i 7 rubli.

— **Beda Dudik**, znany historjograf, który niedawno objeżdżał Galicję i przeglądał archiwa, bawi znowu w Krakowie. Podczas teraźniejszego pobytu zajmuje się — jak *Czas* donosi, sprawą zabranych przez rząd moskiewski dóbr kościelnych, położonych w Kongresówce, a należących do kapituły krakowskiej i innych tamtejszych zakładów kościelnych, a zapewne i dobroczynnych i naukowych. Sprawa ta weszła już na drogę dyplomatyczną. Rząd moskiewski ofiaruje za te dobra podobno milion rubli ryczałtowego wynagrodzenia, domaga się jednak rozdziału dyecezji krakowskiej według podziału politycznego, i z tego właśnie powodu oparła się ta sprawa o Rzym.

— **Dzieje Polski przez Józefa Szujskiego ukończone szczęśliwie.** Właśnie opuścił temi dniami prasę zeszyt 8 (ostatni), czyli tomu IV część druga, zawierająca dzieje z lat 1748—1795, tudzież dodatek, zawierający dzieje porozbiorowe od 1796—1864. Ponieważ tom IV wypadł nierównie obszerniej, niż było obliczonem, dla tego nakładca p. K. Wild, żąda dopłaty 75 cnt. za wydanie na papierze pośledniejszym; cały tom IV. będzie zatem kosztował na papierze pośledniejszym 5 złr. 75 ct.. całe zaś dzieło w 4 tomach, (128 arkuszach) w takiemże wydaniu kosztuje 14 złr. 75 cnt.

TEATR POLSKI. Dziś: *Ojciec debiutantki*, komedja w 5 aktach z francuzkiego.

Ostatnie wiadomości.

O obecnym stanie sprawy węgierskiej pisze *Const. oester. Ztg.* pod dniem 5. b. m.: „Łatwo to pojąć, że rząd ces. austr. skoro pokój z Prusami został zawarty, a zawarcie pokoju z Włochami jest bliskiem, zwróci teraz swą uwagę na urządzenie stosunków wewnętrznych, i nikt temu nie zaprzeczy, że ułożenie prawno-politycznego stosunku Austrji do Węgier i rozwiązanie sprawy konstytucyjnej tworzy pierwsze i najważniejsze zadanie. Że w tym celu bawiło w Wiedniu kilka osobistości, należących do różnych odcieni stronnictw węgierskich; że się z niemi układano, i że zwłaszcza wobec rychłego zwołania sejmu węgierskiego rząd z mężami pojedyńczych stronnictw konferował, wszystko to jest faktem, nie dającym się zaprzeczyć.

Układy toczono jednak dotąd zupełnie przedmiotowo; nie przekroczyły one jeszcze tego zakresu; sprawa osobista zaś nie była jeszcze przedmiotem konferencji. Wszelkie doniesienia zatem, pojawiające się w tym przedmiocie po różnych dziennikach, o ile zajmną się przyszłą albo niby już zapadłą zmianą osób, możemy sprowadzić do rzędu nieuzasadnionych domysłów."

W sprawie utworzenia ministerstwa węgierskiego pisze *Vaterland*: „Jak się zdaje, chodzi teraz o utworzenie ministerstwa węgierskiego w tym celu, aby zniewolić sejm węgierski do rozpraw nad uznaniem tego, co należy do kwestyj bytu całego państwa. W sejmie tym bowiem częścią zaprzeczano dotąd, częścią niczem nie zaręczano tego uznania. Utworzenie ministerstwa węgierskiego ma pociągnąć za sobą, jak mówią, także kreację „senatu austrjackiego" ze stu członków złożonego; połowę ich wysyłałaby korona węgierska.

Debatte potwierdza, że Maurycy Esterhazy wziął urlop na czas dłuższy, dowiaduje się jednak, że doniesienie *Pressy*, jakoby minister ten otrzymał dymisję, jest wątpliwem w sferach dobrze poinformowanych. *Oesterr. Ztg.* zaś oświadcza się wyraźnie upoważnioną do uwiadomienia, że doniesienie *Pressy* jest całkiem nieuzasadnione.

Ministerstwo wojny wydało pod dn. 5. bm. rozporządzenie, odnoszące się do służby rezerwistów. Podług tego rozporządzenia przy wszystkich korpusach, oddziałach i zakładach, bez względu na stan liczebny mają być natychmiast rozpuszczeni wszyscy żołnierze, którzy z rezerwy powołani byli do służby czynnej.

Jedna z korespondencji lokalnych, wychodzących w Wiedniu donosi, że jen.-major Möring udał się d. 5. bm. do Wenecji, aby tam jako ces. austr. komisarz oddać królestwo Weneckie komisarzowi rządu francuzkiemu p. Lebeuf.

Italie z d. 5. bm. zapewnia, że rząd włoski nie czekając podpisania traktatu pokojowego ruzpuści na urlop 120.000 żołnierzy.

Pogłoskę o rozwiązaniu Izby włoskiej uważają dzienniki za mylną.

Włoskie dzienniki donoszą również, że między francuzkim komisarzem Lebeuf a władzami austrjackiemi rozpoczęły się układy o oddanie Wenecji.

We Florencji ma być na serjo mowa o ożenieniu ks. Humberta z jedną z córek arcyksięcia Albrechta, fmarszałka austrjackiego.

Korespondent wiedeński do *La Patrie* donosi, że kwestja graniczna między Włochami a Austrją znacznie się uprościła. Gabinet florentyński nie ma już obstawać przy wymaganiu pewnych koncesji terytorjalnych. Kładzie tylko nacisk na pewne niedogodności, któreby wynikły stąd dla Włoch, gdyby granica Austrji przytykała do brzegów jeziora Garda. Pełnomocnicy włoscy będą tedy nastawać na to, aby Austrja ustąpiła Włochom niektóre małe parcele Tyrolu, przylegające do jeziora Garda, tak, żeby to jezioro było całkiem włoskiem.

Cokolwiek dalej w tym względzie posuwają się wiadomości w *Gazetta di Firenze*. Utrzymuje ona, że układami pokojowemi objętą będzie także część obszaru trydentyńskiego, t. j. całe jezioro Garda, jezioro Idrio, dolina Adygi aż po Colliano, a może jedna część doliny Brenty po tamtej stronie Primolano, t. j. Grignio i zamek we Val Sugana. Za podstawę tego rozgraniczenia służyłyby granice dawnej rzeczypospolitej Weneckiej.

O znaczeniu ustąpienia Drouina de Lhuys i zamianowaniu w jego miejsce margrabiego de Moustier, dzienniki francuzkie nie umieją podać dokładniejszych wyjaśnień. Paryscy korespondenci dzienników niefrancuskich mimo udawania, również nie są poinformowani. Ci z pomiędzy nich, którzy sprzyjają Prusom, twierdzą, że Drouin został usunięty dla swoich zbyt jawnych, Prusom nieprzyjaźnych przekonań, cesarz zaś chciał dobre stosunki z Prusami pod każdym względem utrzymać; Benedettego zaś nie chciano mianować jego następcą z tego powodu, by się uczucie bezpieczeństwa w Prusakach zbyt silnie nie wzmogło; z tych więc powodów z jednej, a skutkiem coraz groźniejszego występywania sprawy wschodniej z drugiej strony, padł wybór na margrabiego de Moustier. Najprawdopodobniej najważniejszą przyczyną zmiany ministerstwa była sprawa wschodnia; przyszłość, może niezbyt daleka, okaże słuszność tego zapatrywania się.

Sprawa saska podług tego, co piszą z Wiednia do *la France*, bierze obrót pomyślny dla Saksonii. Pełnomocnicy sascy, bawiący w Berlinie, doznają tamże przyjaźniejszego teraz postępowania, i jest nadzieja, że do dnia 15. bm. przyjdzie układ sasko-pruski do skutku.

Zaburzenie na wyspie Kandji wre dalej. Mnóstwo łodzi rybackich, zatrudnionych na wodach kandyjskich, opuściło brzegi tej wyspy i udało się na wyspę Rodus. Kandjoci obstają za swemi przywilejami dawnemi i za zniesieniem ciężkich podatków. W odpowiedź na te żądania wysłał rząd turecki do gubernatora wyspy jak najostrzejszy rozkaz rozpędzania zbiegowisk siłą zbrojną i więzienia przewodników, gdy wszelkie łagodne środki będą wyczerpane. Naczelnicy powstańców, którzy cofnęli się w góry Sphakia, przyjęli wezwanie paszy do poddania się sułtanowi, bardzo nieprzychylnie i wydali odezwę do ludu, wzywającą go do chwytania za broń. Wezwaniu temu poddali się mieszkańcy i powywieszali bandery mocarstw opiekuńczych: Francji, Anglii i Moskwy z krzyżem w pośrodku. Kilka okrętów wojennych tych mocarstw krąży obok wybrzeży wyspy Krety. Położenie staje się z dniem każdym coraz groźniejszem.

Morgenpost umieszcza następujący prywatny telegram ze Stambułu, d. 4. bm.: „W odpowiedzi na przedstawienie W. Porty co do przyczyn i natury ruchu pomiędzy chrześcianami tureckiemi w ogóle, a na wyspie Krecie w szczególe, poleciły gabinety: paryzki, londyński i petersburgski oświadczyć, że jako mocarstwa opiekuńcze Grecji zawezwą stanowczo rząd grecki, aby proklamowanej od siebie wobec powstania Kandjotów neutralności przestrzegał jak najściślej. Zresztą proszą mocarstwa rząd sułtański, aby w interesie utrzymania pokoju europejskiego uczynił wszystko co można ku zjednaniu sobie Kandjotów.

Proces Karakozowa i współobwinionych rozpoczął się w Petersburgu dnia 30. sierpnia. Toczy się on przy drzwiach zamkniętych przed trybunałem, umyślnie w tym celu złożonym, składającym się z prezydenta ministrów księcia Gagarina, z dawniejszego ministra sprawiedliwości hr. Panina, z ks. Oldenburgskiego, z członka rady państwa Mietlina i z senatorów Karniol-Limpińskiego, Butkowskiego, Podczackiego i Gendrego, jakoteż i ministra sprawiedl. Zamiatnina, jako oskarzyciela. Obrońcą Karakozowa jest adwokat Aszaków, obrońcą głównego po nim obżałowanego adw. Gajewski; oprócz tego zajmują się obroną jeszcze adwokaci Stassów, Spasowicz i Serebrny. Ten ostatni i Aszaków mieli pierwszego dnia mieć świetne przemowy. Życzą sobie by proces ten ukończył się przed piątkiem, dniem koronacyjnym carskiej pary. Car odjechał tego samego dnia, kiedy się proces rozpoczął, do Moskwy; powróci zaś prawdopodobnie przed ukończeniem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kilka słów dotyczących zakładania u nas banków rolniczych, przez Antoniego Gostkowskiego, czł. Tow. roln. krakowskiego i lwowskiego.

Jedną z najważniejszych kwestyj, jakiemi zajmowało się w r. z. ogólne zebranie Tow. roln krak., a w r. b. Tow. gosp. lwowskie jest bez wątpienia sprawa tycząca się utworzenia banków rolniczych; i słusznie, że Towarzystwo, które ma zachęcać i nauczać jakiemi drogami przyjść możemy do podniesienia kultury ziemi, do powiększenia produkcji płodów, do pomnożenia ogólnego bogactwa krajowego, pojmując dokładnie: że ziemia przez ojców nam przekazana jest świętą spuścizną, pojęło i to, że rolnik bez odpowiedniego obrotowego kapitału nie może utrzymać się przy swym kawałku roli, a banki rolnicze, zapewniające mu takowy, mogą jedynie podać środki do wprowadzenia w życie zalecanych przez teorje, lub stwierdzonych praktyką ulepszeń.

Utworzenie jednakże najodpowiedniejszego dla nas systemu kredytowego, tak rozlicznie u nas pojmowanem bywa, sama nazwa banków rolniczych tak niejasno wskazuje takowy, iż sądzę, że bliżej zastanowić się nad tym przedmiotem jest obowiązkiem każdego o urzeczywistnienie tej myśli, o pomyślność ziemian naszych dbającego.

W kraju ubogim w obrotowe kapitały, chcieć, by te banki na nich się oparły, jest to żądać, by powstały jedynie z zasobów ludzi możnych, jest toż samo, co pragnąć utworzenia albo instytucyj dobroczynnych, lub nowego źródła dochodów dla tak zwanej arystokracji pieniężnej, jest to chcieć by niezamożny rolnik szukał polepszenia swego losu, odwołując się do pomocy bogatszych współobywateli, jest to skrępować jego ducha w więzach materji, jest to umniejszyć w nim poczucie siły, godności, towarzyskości, braterstwa.

Bogacze mają dość źródeł dochodów, niechaj więc grosz zaoszczędzony przez mniej możnych, tworząc depozyta, idzie na ulżenie pracy jego towarzyszów losu, niechaj korzyści, jakie spółka odnosi w skutek pobierania procentów stają się udziałem tych, którzy takowe opłacili, a nie będzie tu pokrzywdzonych, bo krzywdziciele i pokrzywdzeni schodzą się w jednych i tych samych osobach.

Z tych to powodów wyobrażenia o możebności tworzenia banków tylko na kapitałach opartych, upaść dziś muszą wobec pojęcia wolności pracy, a nadewszystko potęgi stowarzyszenia kredytu.

Niechaj więc to będą stowarzyszenia kredytowe rolników, po różnych stronach krain, tworzone z własnych miejscowych zasobów, w celu wzajemnego wspierania się, czyli, że tak nazwę ogólnem mianem „banki rolników", niechaj powołane zostaną do ich utworzenia jedynie te drobne kapitały, które w rozstrzeleniu nie mogą żadnej wybitnej posługi oddać rolnictwu, gdy tymczasem zbiorowo staną się one potęgą materjalną i moralną, jakiej oddzielnie żaden ze wspólników takiego banku posiadać nie może. Nawet samo prawo kardynalne postępu ekonomicznego według Baudrillart, profesora w kolegium francuzkiem, a którem jest uproszczenie, tę drogę jako najodpowiedniejszą dla nas wskazuje. Czyż bowiem połączenie małych kapitałów dla dokonania wielkich prac nie jest uproszczeniem?

Dawniej braterstwo szlacheckie, dzisiaj stowarzyszenia kredytowe winny być hasłem i dążnością naszą. Zespolenia takie mają siłę trwałą i pewną, bo przekonano się, że wspólność skoro raz przyjmie jakie zobowiązania, to je i wykona, że wspólność jako dłużnik więcej posiada majątku aniżeli długu, a nakoniec, że charakter moralny spólności, własna korzyść, a w ostatecznym razie i użycie prawa snadniej ją aniżeli pojedyńczego do podjętych zobowiązań zniewolić w stanie. Ich wpływem więc dobroczynnym wznieść jedynie możemy gospodarstwo krajowe, zwiększyć dochody i mienie narodu, zachęcać i wynagradzać oszczędności i dowodnie przekonać, że ofiara ta drobna, którą uczynim, w niedalekiej przyszłości obfite korzyści zdolna jest każdemu z nas przynieść.

Aby jednak banki takie należycie funkcjonować mogły, nie innemi jak tylko obwodowemi stać się muszą, lub interesa paru obwodów w sobie skoncentrują. Uorganizowane z własnych lokalnych żywiołów, stawić one winny na swem czele miejscowych ludzi, używając o ile być może własnych zapasów pieniężnych, powołać przytem potrafią wszystkie miejscowe zasoby do wspólnej pracy i wzajemnego wspierania się.

Czuwając nad interesami swej okolicy, lepiej niezawodnie ocenią jej potrzeby, a nawet skuteczniej im i prędzej zadość uczynić zdołają, zostając przytem pod miejscową kontrolą, stworzą niechybnie większą ufność w stateczną swą pracę, tem więcej, gdy ujrzym, iż kierujący umieją zdobywać sobie doświadczenie na tem nowem polu.

Utworzenie takich banków nietylko że usunie wiele niedogodności, lecz zarazem i ochroni od pewnego niebezpieczeństwa na jakie bylibyśmy narażeni, gdyby jeden tylko bank powstał, ogarniający wszystkie interesa rolników, na przypadek jego niepowodzenia, albo trudności chwilowych.

Instytucja bowiem tak wielka runąwszy, skompromitowałaby na długo nawet myśl samą, która jej organizacji przewodniczyła.

Ratunek dla niej też trudniejszy, kiedy cząstkowe obopólnie wspierając się, nawet w razie nieszczęśliwego upadku jednej z nich nie pozbawią się jeszcze zupełnego uroku i wiary w pożyteczność dzieła, a stanie się to tylko przestrogą, pobudzającą ich do czujności i przezorności.

Przykładem też godnym do naśladowania na tem polu niech będą dla nas banki ludowe Schulze-Delitzsch, których myśl wcieliła się już w życie w Niemczech, które rozwinęły się w Anglii, które znalazły uznanie we Francji, Włoszech, Belgii, a nawet w Egipcie (Aleksandrji) w Moskwie (Odesie i Rydze) i dokonały nareszcie wielkiego dzieła zjednoczenia pracy z kapitałem, dwóch dotąd nieprzyjaznych sobie żywiołów.

Te to myśli przewodniczyły mi przy układaniu projektu dla banku rolników przemyskich, i te same też myśli nie przestały kierować obroną moją, której najgłówniejszem zadaniem jest wykazać, iż podstawa, na której cały budynek oprzeć zamierzam jest możebną, silną i daje dostateczną rękojmię.

Pod tym względem wielką dźwignią jest zasada solidarności, na niej to się oparły stowarzyszenia zaliczkowe, a dowodem wysokiego zaufania, jakie sobie zjednały i łatwość, z jaką kredyt otrzymują, jest to, że w 455 stowarzyszeniach niemieckich, które w roku 1864 posiadały 3,252.757 talarów własnego majątku, sumy im wypożyczone wynosiły 12,756.582 talarów, z których 5,355.265 pochodziły z ich kas oszczędności. Nawet przesilenie handlowe w poprzednich latach 1857 i 1858 nie potrafiło zmniejszyć ich kredytu, a kiedy ten nadzwyczaj stał się uciążliwym nawet dla najuczciwszych domów bankierskich, banki te ludowe znalazły z łatwością fundusze na 4% do 5% o czem wspomina Baudrillart w „La liberté du travail". (C. d. n.)

O naszej instytucji krajowej asekuracyjnej z przyjemnością czytamy w lipskim *Przeglądzie* z miesiąca sierpnia r. b. co następuje:

„Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie zamierza rozciągnąć działanie swoje na całą monarchię. Pierwszy krok do tego jest już zrobiony przez utworzenie repr. w Wiedniu. Do tego dodajemy, ze Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie należy do najlepiej kierowanych Instytucyj tego rodzaju, i że ma do dyspozycji swojej najrozleglejsze środki gwarancji."

Kraków 4. września. Dowóz zboża na granicy wczoraj był bardzo nieznaczny, i przytem jeszcze ceny na dół poszły z powodu handlowych wiadomości z zagranicy i z okolic Wiednia, gdzie wszelkie gatunki zbożowe w cenie na dół poszły, szczególnie dla tego, że wywóz zboża do Prus ze strony dyrekcji kolei żelaznej na dwa tygodnie zawieszony został. Żyto utrzymało się w cenie, płacono je po 22, 23 do 23½, pszenicę tak na dostawę jak na targu płacono po 26, 28 do 30, za dobrą czystą i suchą nawet 32 do 33 złp.

Tutaj w Krakowie tak samo handel był bardzo słaby, i chociaż gatunki wszystkie po niższych cenach były ofiarowane, pokup był bardzo nieznaczny. Pszenicy transito prawie nic nie sprzedano; cały handel był zatem zredukowanym na tutejszą potrzebę. Żyto sprzedawano po 5.90—6, najlepsze gatunki do 6.25 za 162 fnt. wag. wied. Pszenice galicyjską tylko w drobnostkach po 8 złr., 8.50 do 8.75, białą okręgową do 9 złr. za 173 fnt. w. w. Jęczmień nowy zdrowy, po 4.25, 4.50 za 142 fnt. Owies nowy 2.50 do 2.60 za cetnar wied. bez opłaty konsumcyjnej. Rzepak utrzymał się w cenie, chociaż nie miał tyle reflektantów: płacono go po 11½, 12 do 12½ złr. za 152 ft. wag. wied. *(Czas.)*

Wiedeń, 4. września. Na wczorajszy targ wołowy przypędzono z Węgier 2007, z Galicji 952, a z innych prowincyj 324, razem 3283 sztuk bydła rzeźnego. Waga szacunkowa 460—650. Cena sztuki 125—167.50, cetnara 22—25.25.

Przyjechali do Lwowa d. 5. wrześ. PP. Malczewski S. z Cześnik, Biegelleben J. i Marschel J., Friedrichsberg F. i Odolski A., Jelinek J. i Tereba W. z Krakowa, ks. Poniński A. z Czerwonogrodu, hr. Karnicki T. z Wołczuch, Czajkowski W. z Świerza. Gorajski W. z Moderówki, Jędrzejewicz K. z Czapla, Płocki E z Jawczy, br. Pongratz S., Rzepecki K., Eder K. J. i Wittas W. z Krakowa, Zwolski J. z Bryniec zagórnych.

Wyjechali ze Lwowa d. 5. wrześ. PP. Stark J. do Komarna, Tschechowski K. do Krakowa, Terlecki J. do Snolnika.

Kurs lwowski, z dnia 6. września.

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	5	95	6	05
Dukat cesarski	6	03	6	12
Moskiewski półimperjał	10	27	10	50
Moskiewski rubel srebrny	1	90	1	97
Moskiewski rubel papierowy	1	56	1	59
Pruski talar kur.	1	88	1	92
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	67	87	68	83
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	71	37	72	25
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	08	66	92
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	68	13	69	13
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	207	67	214	00
Akcje kolei lwow. czern.	175	80	180	00

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 6. września.

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	63	10
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	68	85
Losy z r. 1860	81	70
Akcje banku nar. za 1000 gl.	739	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	161	60
Londyn 10 fnt. szterlingów	128	25
Dukaty cesarskie sztuka	6	10
Srebro za 100 gl. w. a.	126	75

Wiedeń 5. września.

	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	55	00	55	25
„ Pożyczka narod.	68	70	68	90
„ Metaliki na m. k.	61	00	61	25
„ Obl. ind. niż. austr.	78	25	79	25
„ „ „ węgierskie	67	00	68	00
„ „ „ chor. i sław.	69	00	70	50
„ „ „ galicyjskie	65	50	66	50
„ „ „ bukowińskie	64	50	65	50
„ „ „ siedmiogr.	64	75	65	50
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1865	00	00	00	00
Losy pożyczki z r. 1839	148	50	149	50
„ „ „ 1854	74	25	74	75
„ „ „ 1860	85	50	80	00
„ „ „ 1864	70	50	70	70
„ „ srebrnej z r. 1864	78	00	78	50
„ „ z r. 1865	78	00	78	50
„ kredytowe	120	25	120	75
„ ks. Esterhazego	00	00	00	00
„ ks. Salm	24	00	26	00
„ hr. Palfy	24	00	25	00
„ ks. Klary	22	00	23	00
„ hr. St. Gonois	20	00	22	00
„ mista Budy	21	00	23	00
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr Waldstein	19	00	20	00
„ hr. Keglevich	11	50	12	50
„ Rudolfa	12	00	12	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	105	00	000	00
w monecie konw.) do los.	95	80	96	10
w walucie austr.)	91	25	91	75
Galic. Zakł. kred. 4%	68	00	00	00
Austr. Zakł. kred. ziem.	101	00	102	00
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	730	00	732	00
„ anglo-austr.	78	00	79	00
Zakładu kredytowego	158	30	158	50
Kolei półn. Ferdynanda	164	80	165	20
„ galicyjskiej	208	00	209	00
„ czerniowiec z wpł. całkowitą	175	00	175	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	107	50	107	75
Frankf. n. M. 100	107	75	108	00
Hamb. 100 mark.	95	25	95	75
Londyn 10 fnt.	128	00	129	00
Paryż 100 frank.	51	00	51	15
Warszawa 5. września.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	82	17
„ „ kupon. „	00	81	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	73	70	74	00
„ „ „ war.-bydg. „	64	67	65	00
Paryż 5. września.				
Renta 3%	69	95	00	00

Przestroga dla właścicieli dóbr ziemskich.

Był czas, a nawt i teraz jeszcze panuje u nas skłonność puszczania majątków w dzierżawę lada komu, a samemu wynosić się na żywot do miasta. Tak uczynił między innymi także mój stryj ś. p. Erazm Bromirski, puszczając w posesję swój majątek na Podolu p. Landau z Tarnopola za kontraktem na lat 9. Dzierżawa ta ekspiruje właśnie tego roku, ale w takim stanie pozostawia folwarki i role, że podpisany jako odbierający na siebie majętność z rąk dzierżawców, przynajmniej drugie 9 lat będzie potrzebował, aby je do jakiegoś ładu przyprowadzić. Dość powiem, że z folwarku nawet brama znikła, a bociany rok rocznie gnieżdżące się na gumnie, uleciały na widok rudery budynków.

Stało się to tym sposobem, że kontrakt dzierżawy nie zastrzegał, aby p. Landau nie subdzierżawił majętności osobom, nie mającym żadnego powołania do gospodarstwa wiejskiego. W toku lat dzierżawnych, folwark przechodził w co raz niefortunniejsze ręce, a teraźniejszy opłakany stan swój ma zawdzięczać nieodpowiedniej gospodarce p. Naftuły Schrenzla, nie mającego kwalifikacji na gospodarza ziemskiego, tak dalece, że teraz przy zbliżającej się ekspiracji kontraktu podpisanemu właścicielowi zabrania nawet postawienia nowej bramy, czemu zresztą nie dziwić się, gdyż powszechnie tu wiadomo, że wspomniany p. Naftuła Schrenzel do niedawna jeszcze trudnił się jedynie skupywaniem motków, skórek zajęczych i t. p. po wsiach.

Smutnem doświadczeniem dzieląc się z Szanownymi rodakami, uznałem za obowiązek, podać to do publicznej wiadomości, gdyż jestem przekonania, że puszczanie majątków w takie dzierżawy pod warunkami niedość oględnemi, jest niezawodnym środkiem do wyzucia się z majętności.

Faszczówka w sierpniu. 2737 1—1

Leon Bromirski.


WYPRZEDAŻ

koni i bydła.

W skarbie w Ispasie wołoskim (ostatnia poczta w Wiżnicy na Bukowinie), nastąpi **30. września 1866** r. i dni następnych, wyprzedaż bydła i koni nadliczbowych, poprawnej rasy i własnego chowu, mianowicie: klaczy (od 3 do 6 lat) sztuk 37, koni (wałachów 3—6-letnich) sztuk 26, wołów sztuk 40, byków 1 — 2-letnich sztuk 20. 2731 1—3

Słuchacz filozofii na akademii lwowskiej

życzy sobie zapełnić wolne popołudniowe godziny jakiem zajęciem, a to: udzielaniem lekcyj lub prowadzeniem książek rachunkowych w kantorze.

Czynnością zająć się może od 1. października r. b. 2732 1—3

Bliższa wiadomość w Administracji *Gazety Narodowej.*

2736 1—1

Uwiadomienie.

Nasz monteur, p. Ph. Schwenk, przybędzie z naszego polecenia w tych dniach do Lwowa i zabawi jeden lub dwa dni.

Zawiadamiamy przeto P. T. **właścicieli** z naszej fabryki pochodzących kas, aby, jeżeli takowe jakiejkolwiek reparacji wymagają, raczyli b e z z w ł o c z n i e **dokładny adres** podać w handlu pana **Arnolda Wernera**.

Wiedeń d. 4. września 1866.

Fr. Wertheim & Comp.,
c. k. uprzyw. fabryka kas ogniotrwałych.

Niżej podpisany ma zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, iż ma

ORGAN
o ośmiu głosach

z francuzką klawiaturą do sprzedania. Bliższa wiadomość listownie franko. 2730 1—3

Jan Jaroszewski,
organista w Lubaczowie.

Licznemi skutkami aprobowany i za najlepszy uznany

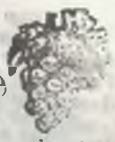
BALSAM BETULINO

ożywiający i wzmacniający zarodki włosów, którego używanie uchyla po 8 dniach zupełnie wypadanie tychże, wzmacniając je i przyspieszając porost nowych włosów. 2146 (7—12)

Dostać można we Lwowie w aptece A. Berlinera dawniej Lanerego.

Powyższa apteka poleca **dla głuchych i niedosłyszących, niemniej od wszelkich cierpień w uszach,** pigułki **Dra. Pintera,** w pudełeczkach po **1 zlr. w. a.**

WINOGRONA


otrzymuje
codzień świeże


i poleca takowe po cenach najumiarkowańszych 2714 2—2

HANDEL
J. F. KLEINA Wwy. i GEBHARDTA
we Lwowie.

Nr. 14.
CHOCHILKA

wyjdzie 2722 2—2

w sobotę d. 8go b. m.

Medycyny i chirurgii

Dr. LAZARUS,

akuszer, okulista, lekarz słabości dziecięcych i dermatolog (słabości skórnych) **z Wiednia,** czyni Wysokiej Szlachcie i Szan. Publiczności wiadomo, iż w T a r n o p o l u osiadł i tamże praktykę lekarską rozpoczął. 2735 1—1

PROPINACJA
w miasteczku Kulikowie

i dwóch przyległych włościach **Doroszowie wielkim i małym,** jest z wolnej ręki do wydzierżawienia od 1. listopada 1866. Bliższą wiadomość zasięgnąć można u zastępcy dworu w Kulikowie, lub u **właścicieli we Lwowie w zabudowaniu teatralnem pod l. 20 na 2. piętrze.** 2628 5-6

Stanisław
SZCZEPANOWSKI

osiedlając się we Lwowie, dawać będzie **lekcje na gitarze, wiolonczeli i fortepianie.** Osobom, życzącym sobie nabrać **wyższego wykształcenia w stylu klasycznym** na fortepianie, podaje sposobność do nabycia takowego w graniu z wiolonczela utworów Bethovena Mozarta, Homla, Mendelsohna, Chopina itd., jak to miał w praktyce przez lat przeszło dwadzieścia w Paryżu i Londynie. Przytem udzielać będzie **nauki w językach francuzkim i angielskim konwersacyjnie i gramatycznie.**

Bliższa wiadomość i adres w Ekspedycji *Gazety Narodowej.* 2621 4—6

Mydło maziowe

przez znakomitości medycyny za najskuteczniejszy środek od nieczystości naskórnych uznane i polecone.
Cena jednej sztuki 40 ct.
Dostać można w handlu korzennym J. F. Kleina Wdowy i Gebhardta we Lwowie.
2717 1—6

Dobra Makuniów i Berce

w obwodzie Przemyskim, mila od dworca kolei żelaznej, są z wolnej ręki do sprzedania. Obejmują **740 morgów** pola ornego ziemi pszenicznej, **200 morgów łąk, 500 morgów lasu i 60 morgów ogrodów.** Ktoby sobie życzył nabyć takowe niech się zgłosić raczy listownie pod adresem: **„Wny Artymowicz, notarjusz w Sądowej Wiszni."** 2655 4—5

Sposób leczenia stanowczy chorób płciowych wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych

Paryzkiego Dra p. Chable.

DEPURATIF du SANG

Skuteczność Syropu **roślinnego, bezmerkurjalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, ranom syfilitycznym zanieczyszczeniu krwi,** tak skuteczna się pokazała, że ją dzisiaj 40.000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniej popiera, wielbiąc szczególniej przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable. Cena 4 złr., za opakowanie 20 cnt. 2236 8—?

PLUS DE COPAHU

Przyjemnego smaku a w swem działaniu łagodny **Syrop Cytryniania Żelaza Dra Chable,** gdy do dziś w użyciu będące trudne do trawienia, w skutkach zaś swych wątpliwe **kubeby i kopaiwy,** z rzędu lekarstw wypiera, to ze swej strony, **już to w szprycowaniach, już wewnętrznie użyty,** pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: **rzeżączki, upływy, osabienie kanału, otoki pęcherza.** Cena flaszki 3 zlr. 30 cnt. z opakowaniem 3 zlr. 50 cnt.

Z powyżej wymienionemi specyficznemi środkami łączy się jeszcze **maść przeciwliszajowa, preparacja do kąpiel mineralnych,** paczka po 1 złr.

Sprzedają się w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galle i w aptekach w Wilnie p. Chrościckiego, w Krakowie p. Brunona Mieczyńskiego, we Lwowie jedynie w apt. P. Mikolascha.

Niżej podpisany podaje do powszechnej wiadomości, że z dniem 15. września r. b. przy współdziałaniu p. **T. Chocholauska,** ucznia szkoły organistów w Pradze czeskiej, rozpocznie **kurs gruntownej nauki śpiewu choralnego i solowego, gry na fortepianie,** tudzież **wykłady zasad harmonii i kontrapunktu.**

Dla ułatwienia przystępu dla mniej zamożnych zastosowaną będzie metoda udziału zbiorowego.

Chcących korzystać z naszej gotowości upraszamy, aby dla powzięcia bliższych wiadomości raczyli zgłaszać się w mieszkaniu podpisanego: Niższa Piekarska ulica nr 501 przy piekarni Warszawskiej obok Ochronki dla drobnych dzieci. 2554 3—5

Józef Waszak.

Obwieszczenie.

Dekretem **Wys. c. k.** Namiestnictwa z dnia 20. sierpnia 1866 do l. 40903, nadane zostało niżej podpisanemu upoważnienie do założenia

Prywatnej szkoły handlowej,

w król. mieście stołecznem Lwowie, która z dniem 1. października b. r. otworzoną zostanie.

Program dotyczący planu naukowego: **pojedyncza i podwójna rachunkowość, rachunki kupieckie, korespondencja, wekslowe i handlowe prawo, stenografia, francuzki i włoski język,** w jednym 9ciu miesięcznym kursie.

Wykładowe godziny co dzień od 7. do 9. wieczór z wyjątkiem dni niedzielnych i świątecznych.

Oznaczona liczba słuchaczy ustanawia się na 30.

Miesięczne z góry płacić się mające honorarium wynosi 5 zlr.

Zapisy przyjmują się co dzień od 8—9 godziny rano, a od 4—6 wieczór w domu **l. k. 656¹/₄ ulica św. Jurska,** obok pałacu ks. Ponińskiego, od 15. bm. zaś w samym zakładzie na Szerokiej ulicy l. k. 554²/₄.

2734 1—1 ***Antoni Panec,***
właściciel zakładu i buchhalter c. k. uprz. Assicurazioni Generali.

OSOBOM

chcącym używać

Kuracje Winogronowa

będę mógł dostarczać od 9. września b. r. winogrona słodkie jak miód, sprowadzane wprost z Vöslau, tak szczepu włoskiego jako też krajowego. **Najtańsze ceny po otrzymaniu pierwszego transportu ogłoszi i oszczę.**

HANDEL KORZENI, HERBATY i WIN
Karola Babana
ulica Halicka pod l. 290.
2693 4—4

Stałej posady w zawodzie leśnickim

w Galicji lub królestwie Polskiem, poszukuje młody człowiek, żonaty, mający wyższy egzamin rządowy z leśnictwa i kilkuletnią praktykę. 2645 3—3

Bliższa wiadomość pod adresem K. B. R. poste restante Kołomyja.

Wyprzedaż

Sukień męzkich gotowych, materyj wełnianych i innych towarów, w skutek uchwały c. k. lwowskiego Sądu krajowego z d. 26. lipca 1866 do l. 40.780, do masy układowej firmy „M. Gromadzińskiego Wdwy. i Lewickiego" należących, nastąpi **dnia 5. września b. r. w sklepie w domu p. Feliksa Piątkowskiego pod l. 14. m.** 2718 4—3

Józef Strzelbicki,
c. k. notarjusz, jako komisarz sądowy.

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cnt.

Takowej nie fałszowanej dostać można we Lwowie u pp.: **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rakera i Piotra Mikolasza;** w Tarnowie u **Józefa Jana i H. Koyt.** 2482 12—12

Niniejszem zawiadamiam Wysoką Szlachtę i Szanowną Publiczność, iż

HANDEL KORZENI, WIN i RÓŻNYCH TOWARÓW

po ś. p. mężu moim

JÓZEFIE KODRĘBSKIM
w Zaleszczykach,

bez żadnej zmiany nadal pod dotychczasową firmą:

JÓZEF KODRĘBSKI

prowadzić będę.

Niemniej że Ajencję Towarzystwa Krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń nadal otrzymałam.

Prosząc przy tej sposobności o łaskawe względy i zaufanie, jakiem ś. p. mąż mój zaszczycany bywał, zostaję z głębokiem uszanowaniem 2663 3—3

Antonina Kodrębska.

Z powodu stanowczego zwinięcia mego handlu, a przeto

Wyprzedaż
po cenach najtańszych.

Zapraszam więc Szanowną Publiczność najuprzejmiej, by raczyła z tej

wyprzedaży korzystać,

i polecam oprócz wielu innych artykułów, które dla ich rozmaitości nie dadzą się tutaj wyliczyć, tylko następujące: 2617 3—3

Kominy angielskie, do wolnego ustawiania i do wmurowania, ***Części składowe do kuchen angielskich,*** a mianowicie: płyty, ramy, bratrury, kotły na wodę, roszty i inne do podobnego urządzenia potrzebne przedmioty. **Piece z lanego żelaza,** okrągłe i czworograniaste, **Okucia** zupełne do drzwi i okien, **Maszyny** do rozgniatania kartofel, **Sieczkarnie, Ekstyrpatory** pięciolemieszowe, **Osie do wozów z bukszami, Łańcuchy** krowie i wołowe, **Zgrzebła** angielskie, **Kłódki** angielskie, **Piły** wszelkiego rodzaju, **Siekiery, Dzwonki** angielskie do sanek, **Stućce** stołowe, **Angielskie** noże do sieczkarń, **Naczynia kuchenne** emailowane, **Nadgrobki** pozłacane **Łyżki i stućce** stołowe.

ze srebra chińskiego i lunaid

z najpierwszej i najniezawodniejszej fabryki.

Karol Werner l. 95¹/₄.

Sumaryczny wykaz

przez zakład ubezpieczeń „Assicurazioni Generali" w Tryeście*)

w roku 1865 uiszczonych wynagrodzeń, tudzież z powodu ratunku i dochodzenia uszkodzeń poniesionych wydatków.

	zlr.	ct.
W kraju koronnym Galicji i Bukowinie .	177.550	34
„ „ „ Austrji pow. i pon. Anizy	686.714	63
„ „ „ Morawie i Szlązku .	129.423	51
„ „ „ Węgrzech	639.724	62
„ „ „ Siedmiogrodzie . . .	38.656	95
„ „ „ Slawonii	7.314	7
„ „ „ Kroacji	69.356	45
„ „ „ Pograniczu wojskowem	26.281	77
„ „ „ Czechach	465.788	69
„ „ „ Styrji	57.244	99
„ „ „ Krainie	14.353	5
„ „ „ Karyntji	14.685	40
„ „ „ Pobrzeżu austrjackiem.	136.029	35
„ „ „ Weneckiem . . .	226 751	99
„ „ „ Tyrolu i Vorarlbergu	25.524	28
W następujących obcych państwach:		
W królestwie Bawarskiem	64.799	24
„ „ Belgijskiem	27.141	78
„ wolnem mieście Bremie . . .	2.262	49
„ królestwie Duńskiem	19.027	41
„ księztwach Nad-dunajskich . .	42.035	56
„ cesarstwie Francuzkiem . . .	323.295	82
„ królestwie Greckiem	102	95
Do przeniesienia . . .	3,193.865	34

	zlr.	ct.
Z przeniesienia . . .	3,193.865	34
W królestwie Wielkiej Brytanii .	14.376	75
„ wolnem mieście Hamburgu .	1.193	88
„ królestwie Hanowerskiem . .	48.162	75
„ księztwie Holsztyńskiem . .	5.215	25
„ państwie Papiezkiem . . .	14.214	28
„ królestwie Pruskiem . . .	2.903	65
„ księztwie Reuss	5.028	—
„ królestwie Saksonii . . .	52.827	32
„ cesarstwie Tureckiem . . .	12.236	87
„ księztwie Koburgskiem . . .	23	25
„ „ Meklemburgskiem . .	2.250	—
„ „ Oldenburgskiem . .	226	93
„ cesarstwie Rosyjskiem . . .	61.327	68
„ księztwie Szlezwickiem . . .	1.784	39
„ królestwie Szwedzkiem . . .	68.861	80
„ Rzeczypospolitej Szwajcarskiej .	73	20
„ królestwie Hiszpanii . . .	9.311	40
„ „ Hollandji . . .	1.494	13
„ „ Włoskiem . . .	655.253	79
Razem w wal. austr. . . .	4,150.630	68

*) Ces. król. uprzywil. Towarzystwo zabezpiecza pod godłem: **„Assicurazioni Generali"** założone w roku 1831 w Tryeście i upoważnione do udzielania wszystkich prawnie pozwolonych asekuracyj, posiada wedle ogłoszonego bilansu z dnia 26. października 1865 **funduszu zaręczającego 23.700.000 zlr.** a mianowicie: **w rozmaitych rezerwach 12,000.000 zlr., w funduszu zakładowym 4.200.000 zlr., a w wpływających corocznie premiach i odsetkach od kapitałów 7,500.000 zlr. Największa część kapitałów towarzystwa zahipotekowana jest na dobrach ziemskich.**

Z a k ł a d t e n z a b e z p i e c z a p r z e c i w:

Szkodom ogniowym budynki, fabryki, meble, sprzęty, ziemiopłody, wyroby sztuki, bydło, towary i t. p.;
Gradobiciom wszelkiego rodzaju ziemiopłody, na podstawie **stałych premij i doraźnego wynagrodzenia,** tudzież
Szkodom elementarnym towary lądem lub wodę prowadzone; zabezpiecza także:
Kapitały lub roczne renty, wypłacalne, jeżeli zabezpieczony przeżyje pewien czas; niemniej
Takież same wypłacalne po śmierci zabezpieczonego, kiedykolwiek takowa nastąpi, albo jeżeli tenże w okresie oznaczonego czasu lub po onego upływie umrze, nareszcie
Warunkowe i bezwarunkowe dożywocia; 2611 3—3

i dozwala równie jak wszystkie inne akkredytowane zakłady zabezpieczenia tak co do (premij), jakoteż co do warunków zabezpieczenia wszelkich możliwych ułatwień, i wynagradza szkody bezzwłocznie.

W celu przystępowania do zakładu tego, w każdem mieście i w każdem znaczniejszem miejscu w państwie Austrjackiem postanowieni są Ajenci, upoważnieni do zawierania stosunków z żądającymi zabezpieczenia.

Bióro Ajencji jeneralnej znajduje się we Lwowie: przy ulicy niższej Karola Ludwika, pod nr. 132¹/₄ na 2. piętrze.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witales W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera.